Nr. 104 (134) Łódź, sobota 28 kwietnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68
ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70
Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Nadszedł dzień zapłaty

W tych brzemiennych w straszliwe następstwa dniach, gdy Hitler walczyć zaczął o władzę — na jasnym niebie, rozpostartym nad niemiecką ziemią wypisane zostały groźne słowa: Mane - Tekel - Fares.

Lecz narodowi — „socjaliści", drobna jeszcze podówczas grupka, groźnego ostrzeżenia historii — nie zauważyła. Nie chcieli wziąć pod rozwagę, powtarzających się w historii, przypływów i odpływów demokracji. Nie pomni byli losów Nerona, Kaliguli — zapomnieli o upadku rzymskiego imperium, o losie Hiszpanii feudalnej, samowładczej — zapomnieli nawet o upadku „samodzierżawia" w Rosji carskiej.

Zdawało się im, upojonym haszyszem krwawej ideologii Hitlera, że są poza prawem, poza moralnością — że w swym nietscheańskim „dążeniu do mocy" — mogą przekreślić wszystkie nakazy ludzkości, etyki, która zbudowała współczesny nam świat. Zdawało im się, że staną się panami świata i że osłabiona na chwilę demokracja — już nie istnieje i nigdy nie odżyje.

I naród niemiecki w jakimś niezrozumiałym otępieniu poszedł za grupką zezwierzęconych szaleńców, uwierzył w „przykazanie" nowej etyki — i ruszył na podbój świata. Naród filozofów, poetów, muzyków przekreślił najlepsze tradycje, a rozpętał w swej duszy najstraszliwsze instynkty, pielęgnowane przez starogermańskie mity.

Demokracja „odpływała". Bez wystrzału „wróciły do macierzy" Kłajpeda, Austria cała, Sudety. Bez wystrzału Czechosłowacja stała się niemieckim protektoratem.

Ameryka ukryła się w chmurze izolacjonizmu, nie chcąc wiedzieć nic o europejskich sprawach. Anglia — zwodzona przez Chamberlaina, dała się prowadzić potulnie na monachijskim pasku. W przeciętnego Anglika wmawiano, że rozszalałego germańskiego odyńca tylko grzecznym słowem i odpowiednim karmem można ugłaskać.

A i wtedy, gdy ten rozszalały odyniec, mimo grzeczności i podsuwanych mu wciąż nowych kąsków, rzucił się na podbój Europy przez Gdańsk i ziemię polską — i wtedy jeszcze wśród konsolidującej się już demokracji — rozbrzmiał głos agenta hitlerowskiego: „Czy warto umierać o Gdańsk?"

Ale tego prowokacyjnego głosu — antydemokratycznej piątej kolumny — prawdziwi, choć osłabieni demokraci nie wysłuchali już. Rozgorzała wojna na śmierć i życie. Faszyzm zalewał Europę. Szereg hitlerowskich koniunkturalnych zwolenników rosły z dniem każdym. Zdawało się, że ideologia Hitlera zwycięża.

Lecz nie. Powoli rozpoczął się przypływ demokracji. Niemcy, zaatakowawszy Związek Radziecki — napotkali na twardy opór. Do wojny przystąpiła Ameryka.

Front stanął i wreszcie powoli z przystankami zaczął się cofać po przez ziemie ukraińskie, białoruskie, estońskie, łotewskie, litewskie, polskie. Zaczął zbliżać się do granic niemieckich. A równocześnie parł naprzód front anglo-amerykański, najpierw w Afryce, potem we Włoszech, aż wreszcie na ziemi francuskiej, belgijskiej, holenderskiej.

Obcęgi zaczęły się zwierać. Przypływ sił demokracji sięga swego zenitu. Armia Czerwona i Armia Anglo-Amerykańska połączyły się na ziemi niemieckiej.

Nadszedł dzień zapłaty za krwawe lata wojny, za front bezlitosny i za bezlitosną walkę z ludnością cywilną. Za Majdanek, Oświęcim, Treblinkę. — za wszystkie obozy śmierci rozsiane po Europie — za grozę, hańbę, łzy i krew.

Nikt już katastrofy nie odwróci. Demokracja, jak zawsze, po okresie osłabienia powraca do sił — i ugina karku swym pozornym, dyktatorskim pogromcom.

Rudolf LESSEL

Historyczne spotkanie pogromców faszyzmu

Marsz. Stalin, Premier Churchill i Prez. Truman

komunikują światu o połączeniu się armij sojuszniczych

(POLPRESS). Dnia 27 kwietnia o godz. 18-ej ogłosił marsz. Stalin rozkaz, skierowany do Armii Czerwonej, w którym zakomunikował, że wojska I-go Frontu Ukraińskiego połączyły się dnia 25 kwietnia o godzinie 13.30 z wojskami sprzymierzonych w rejonie miasta TORGAU nad Łabą.

Dla uczczenia tego historycznego wydarzenia oddano w Moskwie 24 salwy z 324 dział.

LONDYN, (Polpress). Kancelaria premiera W. Brytanii ogłosiła następujący komunikat:

„Gen. Eisenhower donosi, że między czołowymi oddziałami jego wojsk a patrolami naszych radzieckich sojuszników nawiązany został trwały kontakt".

LONDYN, (Polpress). Pierwszy kontakt między armiami sojuszniczymi został nawiązany dnia 25 kwietnia, kiedy amerykański oddział zwiadowczy, składający się z porucznika i trzech żołnierzy, spotkał się z czołówką dywizji radzieckiej.

Dnia 26 kwietnia o godz. 16-ej spotkali się dowódcy dywizyj amerykańskiej i rosyjskiej w Torgau, gdzie omawiali sprawę wymiany jeńców wojennych.

Dnia 27 kwietnia o godz. 18-ej marsz. Stalin, premier Churchill i prez. Truman zakomunikowali światu o połączeniu się armij sojuszniczych.

Orędzie Marszałka Stalina

(POLPRESS). Z okazji połączenia się wojsk sojuszniczych Marsz. Stalin zwrócił się z następującym orędziem do Armii Czerwonej i wojsk sprzymierzonych:

„W imieniu rządu radzieckiego zwracam się do Was, dowódcy i żołnierze Armii Czerwonej i armij naszych sprzymierzonych!

Zwycięskie armie państw zjednoczonych, prowadzących wyzwoleńczą wojnę w Europie, rozgromiły wojska niemieckie i połączyły się na terytorium Niemiec.

Naszym zadaniem i Waszym obowiązkiem jest dokończenie dzieła zniszczenia nieprzyjaciela, aby go zmusić do złożenia broni i bezwarunkowej kapitulacji.

Armia Czerwona spełni do końca te zadania i ten obowiązek wobec naszego narodu i wobec wszystkich wolność miłujących narodów.

Witamy bohaterskie armie sojusznicze, które stoją teraz na ziemi niemieckiej ramię przy ramieniu z wojskami radzieckimi i które są zdecydowane spełnić swój obowiązek do końca".

Oświadczenie Prem. Churchilla

LONDYN, (Polpress). Premier Churchill ogłosił z okazji połączenia się wojsk sojuszniczych następujące oświadczenie:

„Po długich pochodach, po trudach i wielu zwycięstwach na lądzie i na oceanach, pozostawiwszy poza sobą liczne pola walk, armie wielkich sprzymierzonych przeszły przez Niemcy i podały sobie ręce. Teraz zadaniem ich będzie zniszczenie resztek oporu niemieckiego, wykorzenienie władzy hitlerowskiej i opanowanie Rzeszy. Dla osiągnięcia tego celu posiadamy dosyć sił. Spotkaliśmy się w wiernej i zwycięskiej przyjaźni oraz z niezłomnym postanowieniem osiągnięcia naszych celów i spełnienia naszego obowiązku.

Naprzód na wroga!"

Przemówienie Prezyd. Trumana

NOWY JORK, (Polpress). Z okazji połączenia się wojsk sojuszniczych prezydent Truman wygłosił przez radio następujące przemówienie:

„Zjednoczone wojska angielsko-amerykańskie, pod dowództwem generała Eisenhowera spotkały się z wojskami radzieckimi tam, gdzie miały zamiar się spotkać: w sercu Niemiec hitlerowskich. Nieprzyjacielskie armie są przecięte na dwie części.

Nie jest to jeszcze chwila ostatecznego zwycięstwa, które nastąpi później. Ta chwila, o którą modliły się żarliwie i dla której pracowały wytrwale narody Anglii, Ameryki i Związku Radzieckiego — wreszcie nadeszła! Jest to dowodem, że nasz sojusz spełnił swe zadanie.

Sojusz nasz ma dla całego świata olbrzymie znaczenie. Świadczy on o tym, że wspólne dzieło wielkich mocarstw znalazło swój wyraz nie tylko w słowach lecz również w czynach.

Teraz nic już nie osłabi naszej współpracy i nie rozdzieli nas. Doprowadzimy wojnę do ostatecznego triumfu nad Niemcami. Narody, które mogły wspólnie przygotować plan wojny i wspólnie walczyć, mogą również współżyć ze sobą i współdziałać nad utworzeniem pokojowej organizacji świata.

Ten wielki triumf oręża sojuszników i ich strategii jest hołdem dla męstwa i energii Franklina Roosevelta.

Póki nasi wrogowie w Europie i na Pacyfiku nie są całkowicie pokonani, nasze wysiłki celem dostarczenia pomocy żołnierzom i marynarzom na frontach nie mogą osłabnąć. Wiemy wszyscy, że na frontach nie będzie wytchnienia aż do chwili ostatecznego zwycięstwa".

Padają dzielnice Berlina

KOMUNIKAT WOJENNY RADZIECKIEGO BIURA INFORMACYJNEGO z dnia 27.4:

Wojska II Frontu Białoruskiego, rozwijając natarcie zdobyły 27 kwietnia miasta: PRENZLAU — ANGERMÜNDE, ważne punkty oporu niemieckiego na Zachodnim Pomorzu, oraz zajęły miasto: PELITZ i szereg miejscowości.

Wojska I Frontu Białoruskiego kontynuując natarcie zdobyły 27 kwietnia miasta RATHENOW, SPANDAU i POCZDAM, ważne węzły komunikacyjne i silne punkty oporu niemieckiego w centrum Rzeszy. Jednocześnie wojska frontu prowadzący w dalszym ciągu walki uliczne w Berlinie i zajęły dzielnice NEUKELLN, TEMPELHOF i lotni ko TEMPELHOF. W walkach 26 kwietnia, w Berlinie wojska Frontu wzięły ponad 8.500 jeńców i nazdobyczy zdobyczy: 26 samolotów, 200 czołgów i 290 dział polowych.

27 kwietnia wojska Frontu zdobyły w walkach miasto WITTENBERG, ważny punkt oporu niemieckiego na rzece Łabie i prowadziły w dalszym ciągu walki uliczne w północno-zachodniej części Berlina zajmując dzielnice STEGLITZ i SCHMARGENDORF.

Na terytorium Czechosłowacji Wojska II Frontu Ukraińskiego zajęły miasta UGERSKI-BROD, UGERSKI OSTROG oraz szereg miejscowości.

Na pozostałych odcinkach frontu nie było istotnych zmian.

26 kwietnia zniszczono względnie unieruchomiono na wszystkich frontach 110 niemieckich czołgów i dział szturmowych.

W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej stracono 33 samoloty nieprzyjacielskie.

Komunikat Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich

Oddziały I-szej Armii gen. Popławskiego wraz z oddziałami I Frontu Białoruskiego rozwijając natarcie, przecięły wszystkie drogi wiodące z Berlina na zachód. Połączyły się one z wojskami I Frontu Ukraińskiego, zamykając pierścień dokoła Berlina i tocząc walki o miasto.

Oddziały II Armii gen. Świerczewskiego wraz z oddziałami I Frontu Ukraińskiego kontynuowały ofensywę na zachód i odparły w rejonie Bautzen kontrataki przeciwnika, zadając mu ciężkie straty. Na północny zachód od Berlina w walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej wojska nasze straciły 15 samolotów niemieckich. Wzięto wielu jeńców i liczne trofea. W rejonie walk na północny zachód od Berlina Niemcy pod naciskiem naszych wojsk opuściły miasta Sandhausen i Birkenwerder i wycofali się na przygotowane uprzednio pozycje na zachodnim brzegu kanału Hohenzolerna. Pozycje te starali się następnie utrzymać za wszelką cenę. Nasze nacierające oddziały jednak po krótkim, lecz potężnym przygotowaniu artyleryjskim sforsowały przeszkodę wodną i wyparły Niemców z zajmowanych stanowisk. Teraz próbowali Niemcy utrzymać miasto Welten, lecz gwałtowne natarcie naszych oddziałów zmusiło ich do dalszego odwrotu. Przy zdobyciu miasta Welten odznaczył się oddział Dąbrowskiego. W ciągu dnia walk, nasze wojska posunęły się naprzód o 13 km, zajmując trzy miasta, 5 stacji kolejowych i 15 wielkich miejscowości. Na placu boju zostało przeszło 200 żołnierzy i oficerów przeciwnika. Zniszczono 5 dział, 12 moździerzy, 50 samochodów, 20 wozów z ładunkiem.

*

Żołnierze nasi walczą ramię w ramię z żołnierzami Armii Czerwonej. Szczególnie zacieklе bronili się hitlerowcy w rejonie Welten. W jednej z miejscowości, zamienionej przez nich w potężny punkt oporu, Niemcy bronili się mimo, że byli okrążeni przez oddziały Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Położenie ich było beznadziejne. Z głośnym „hurra" poszli żołnierze Armii Czerwonej do ataku. Sierż. Wróblewski, który szturmował niemiecki punkt oporu z drugiej strony, zwrócił się do żołnierzy ze słowami: „Żołnierze, podtrzymajmy towarzyszy broni!" i poderwał swój oddział do ataku. Za jego przykładem poszły inne oddziały i gwałtownym uderzeniem opanowały pozycje niemieckie. Wieś była zajęta. Jedną z wsi o wielkim znaczeniu strategicznym trzeba było zająć za wszelką cenę. Piechota nasza zbliżała się zwolna do wioski. Niespodziewanie od strony wsi Niemcy otworzyli silny ogień z broni maszynowej. Żołnierz łączności Śliwa z oddziału oficera Popowicza, który przesiągał tam piechotą linię telefoniczną, nie bacząc na śmiercionośny ogień, przesunął się przed piechurów z okrzykiem „naprzód!" Atakujące jednostki, gwałtownym skokiem wywrwały się spod obstrzału karabinów maszynowych. Zadanie było wypełnione.

Komisarz Ludowy Spraw Zagr. Z.S.R.R.

na konferencji prasowej w San. Francisco

NOWY JORK (Polpress). W San Francisco odbyła się konferencja prasowa, na której Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow przyjął ponad 500 amerykańskich i zagranicznych dziennikarzy.

Korespondenci zwrócili się do Mołotowa z licznymi pytaniami, dotyczącymi sprawy Polski.

Mołotow w swej odpowiedzi podkreślił, że Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Anglia uczynią wszystko, co w ich mocy, aby problem Polski mimo pewnych trudności został rozwiązany, zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej. Mołotw świadczył, że na konferencji krymskiej osiągnięto doskonałe postanowienie w kwestii polskiej i dodał: „My je urzeczywistnimy. Czy moja odpowiedź jest jasna?“ Kilku korespondentów zawołało: „Nie!“ Na to Mołotow oświadczył: „W takim razie radziłbym panom zapoznać się z postanowieniami konferencji krymskiej“.

Mołotow zaznaczył, że sprawa polska nie jest prostym zagadnieniem, w szczególności dla Związku Radzieckiego, który jest sąsiadem Polski. „Uczynimy wszystko, aby osiągnąć rozwiązanie tego problemu na podstawie uchwał konferencji krymskiej i konsultacyj z Polakami. Uważam—powiedział Mołotow, — że nie można uregulować sprawy Polski bez udziału Polaków“.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, dla czego Związek Radziecki zażądał jedynie trzech miejsc w Radzie Bezpieczeństwa, a nie szesnastu, Mołotow odrzekł: „Prosiliśmy o minimum“. Mołotow w dalszym ciągu podkreślił, że Ukraina i Białoruś odegrały ważną rolę w tej wojnie i dodał: „Nikt nie może zaprzeczyć im prawa głosu. Na konferencji krymskiej wielki prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przyznał to wielkodusznie. Również Churchill zrozumiał to. Jestem przekonany, że stanowisko to, tak Stanów Zjednoczonych jak i Anglii, nie ulegnie zmianie. Ukraina i Białoruś otrzymają to, co im się słusznie należy, biorąc pod uwagę zasługi, położone przez te kraje w walce przeciwko wspólnemu wrogowi“.

Na pytanie innego dziennikarza, czy przedstawiciele Ukrainy i Białorusi wezmą udział w obradach konferencji w San Francisco, Mołotow odpowiedział: „Mam nadzieję, że tak“.

Jeden z obecnych korespondentów zwrócił się z pytaniem czy Mołotow podziela zdanie prezydenta Trumana o tym, że niepowodzenie konferencji w San Francisco oznaczać będzie chaos. W odpowiedzi Mołotow oświadczył, że przemówienie, które wygłosi na konferencji zawierać będzie odpowiedź na to pytanie.

Następnie padło pytanie, czy Związek Radziecki wypowie się za jakąś określoną siedzibą przyszłej organizacji międzynarodowej. Mołotow oświadczył, że problem ten należy omówić.

Na pytanie, kiedy wojna się skończy, Mołotow odpowiedział, że opór niemiecki ustanie wkrótce.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, na czym polegają pewne trudności, na które napotyka rozwiązanie problemu polskiego, Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych oświadczył, że trudności te wiążą się ze sprawą reorganizacji Rządu Polskiego na szerszej podstawie.

Dlatego należy problem ten rozwiązać przy udziale Rządu Polskiego i polskich działaczy demokratycznych. „Z tego też powodu dla rozwiązania problemu polskiego konieczny jest czas i pewien wysiłek“ — dodał Mołotow.

Odpowiadając na pytanie w sprawie reorganizacji Rządu Polskiego, Mołotow oświadczył, że nowy rząd będzie utworzony na szerszej demokratycznej podstawie zgodnie z uchwałami powziętymi w Krymie.

Jeden z obecnych korespondentów zapytał, czy trudności łączące się z rozwiazaniem problemu polskiego, mogą być usunięte. „Nie wątpię — odrzekł Mołotow — że mogą być i będą usunięte“. Następnie Mołotow podkreślił, że przyjazne stosunki między Związkiem Radzieckim a Polską będą się nadal zacieśniały.

Na pytanie, jakie jest stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie udziału Argentyny w obradach konferencji w San Francisco, Mołotow z uśmiechem odpowiedział: „Dla mnie jest to nowe zagadnienie“.

Gdy jeden z dziennikarzy wrócił do sprawy polskiej i spytał się, czy — zdaniem Mołotowa — Polska będzie reprezentowana na konferencji w San Francisco, Mołotow odpowiedział, że „życzyłby sobie, aby jej przedstawiciele wzięli udział w konferencji“.

W dalszym ciągu zapytał jeden z obecnych korespondentów, czy narady w sprawie polskiej mają się odbyć jedynie w Moskwie, Mołotow odrzekł, że komisja powinna nie tylko konferować, lecz również porozumiewać się z Polakami. Polskiego problemu nie należy bowiem rozwiązać bez Polaków.

Na pytanie, czy możliwe jest porozumienie między Rządem Tymczasowym a grupą polską w Londynie, Mołotow oświadczył, że sprawa polega nie na rozmowach między rozmaitymi grupami polskimi, lecz między komisją a Polakami. „Jeśli by Panowie — dodał Mołotow — zapoznali się dokładnie z uchwałami konferencji krymskiej, to przekonalibyście się, że mam rację“.

Podczas konferencji prasowej dziennikarze życzliwie reagowali na częste ironiczne uwagi Mołotowa. Po konferencji zebrani zgotowali Mołotowowi serdeczną owację.

Depesza Prez. Bieruta i Premiera Osóbki-Morawskiego do Marsz. Stalina

„Opuszczając gościnny Związek Radziecki po podpisaniu historycznego układu o niezachwianej przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Narodem Radzieckim a Narodem Polskim, przesyłamy Panu, Panie Marszałku, wszystkim Narodom Radzieckim i bohaterskiej Armii Czerwonej wyrazy naszej głębokiej wdzięczności za wyzwolenie Polski spod okrutnego jarzma niemieckiego.

Obecnie, dzięki pomocy radzieckiej przy tworzeniu polskich sił zbrojnych, nasze wojska wraz z waleczną Armią Czerwoną atakują stolicę butnego prusactwa — Berlin. Podpisany przez nas układ polsko-radziecki daje pewność naszemu narodowi, że wszelkie nowe próby najeźdźców niemieckich napaści na Polskę, będą zlikwidowane w zarodku.

Przed narodem naszym otwierają się szerokie możliwości twórczej pracy w dziedzinie odbudowy zniszczonych ręką barbarzyńcy miast i wsi.

Podpisany przez nas układ, całkowicie związany z Pańskim imieniem, jako przyjaciela Polski i narodu polskiego.

Naród polski wita uroczyście nasz układ, widząc w nim wielkie osiągnięcie w dziejowym rozwoju Polski.

Niech żyje potężny Związek Radziecki i jego zwycięska Armia Czerwona — wyzwolicielka! Niech żyje trwała przyjaźń polsko-radziecka!“

Do przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Z.S.R.R.

Panie Przewodniczący! Proszę przyjąć wyrazy naszej głębokiej wdzięczności za serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doznali podczas pobytu w Moskwie w pamiętnych dniach zawarcia historycznego układu polsko-radzieckiego.

W imieniu narodu polskiego proszę zakomunikować swemu bohaterskiemu krajowi nasze szczere zapewnienie, że wszystkimi siłami będziemy wzmacniać i pogłębiać nieocenioną dla nas przyjaźń naszych narodów.

BIERUT
OSÓBKA-MORAWSKI

Do przewodniczącego Rady Kom. Lud. Białor. Ponomiarenko

„Jesteśmy głęboko wzruszeni serdecznym przyjęciem, okazanym nam w stolicy Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Układ podpisany przez nas z potężnym Związkiem Radzieckim jeszcze bardziej wzmacnia stosunki braterskie między narodami polskim i białoruskim.

Prosimy przyjąć nasze pozdrowienia i serdeczne życzenia.

BIERUT
OSÓBKA-MORAWSKI

Do zastępcy Kom. Lud. spraw zagran. Wyszyńskiego

„Proszę przyjąć wyrazy mej gorącej wdzięczności za serdeczne przyjęcie i za osobistą, owocną współpracę Pana przy zawarciu polsko-radzieckiego układu o niezachwianej przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej“.

OSÓBKA-MORAWSKI

Brześć, 26 kwietnia 1945 r.

W kilku wierszach

DOM HITLERA ZNISZCZONY

Według wiadomości otrzymanych z Ministerstwa Lotnictwa zdjęcia fotograficzne dokonane w środę pokazują, że większa ilość bomb trafiła wprost w siedzibę Hitlera i koszary SS w Berchtesgaden.

*

OKRĘT POD NAZWĄ F. D. ROOSEVELT

Ministerstwo Marynarki w Waszyngtonie podało do wiadomości, że nowy ogromny okręt o pojemności 45.000 ton, który zostanie spuszczony na wodę w New Yorku w kwietniu, będzie nosił miano „Franklin Delano Roosevelt“.

*

CHURCHILL O LATAJĄCYCH BOMBACH

Na zapytanie członka Izby Gmin, czy premier może złożyć oświadczenie w sprawie nalotów bomb latających na Anglię, Churchill odpowiedział: „Owszem, ustały one całkowicie“.

*

FLOTYLLA NIEMIECKA PODDAŁA SIĘ SZWAJCARII

Flotylla niemiecka na Jeziorze Bodeńskim, składająca się z 9 statków poddała się władzom szwajcarskim.

Tym razem nie ujdzie sprawiedliwości

Mussolini schwytany żywcem!

LONDYN, (BBC). Opanowana przez powstańców włoskich radiostacja mediolańska zakomunikowała, że Mussolini ujęty został w m. Lecco nad jeziorem Como, w Lombardii, gdy usiłował zbiec za granicę szwajcarską. Wraz z nim schwytani zostali dwaj wybitni faszyści, Pavolini i Farinacci. Marszałek Graziani jest również w rękach powstańców włoskich.

LONDYN, (United Press). Specjalny korespondent „United Press“ donosi z Rzymu, że powstało tam wielkie zagadnienie, kto będzie sądził Mussoliniego. Kwestia ta zajęła całkowicie wszystkie umysły we Włoszech. Korespondent „United Press“ dowiedział się od wysokiego komisarza włoskiego do spraw czystki antyfaszystowskiej, Bellinguera, że rząd z pewnością wyrazi życzenie, aby Mussolini był sądzony przez władze państwowe. Bellinguer sądzi, że odpowiedniejsze tu będzie postępowanie sądowe na mocy antyfaszystowskiego prawa włoskiego, niż wytoczenie procesu sądowego przez międzynarodową komisję do badania zbrodni wojennych.

Tajemnica śmierci gen. Fritscha

LONDYN. (Reuter). W jednym z zamków w Turyngii znaleziono list, który wyświetla tajemnicę śmierci generała Fritscha, byłego głównodowodzącego armii niemieckiej. Fritsch, który popadł w niełaskę za przeciwstawienie się wojnie przeciwko Polsce, nie został zastrzelony przez agentów Himmlera, jak przypuszczano w swoim czasie. W 1939 r. Fritsch przybył do Polski z armią niemiecką; wolno mu było towarzyszyć, lecz bez prawa dowodzenia, pułkowi, który nosił jego imię. Kiedy bitwa o Warszawę rozgorzała najsilniej, Fritsch udał się z adjutantem daleko na czoło wojsk. Adjutant skrył się, lecz Fritsch szedł dalej. Został raniony w udo; umarł z upływu krwi.

W przededniu wojny, której starał się uniknąć, w sierpniu 1939 roku, Fritsch pisał do znajomej baronówny: „Nie ma dla mnie miejsca w hitlerowskich Niemczech ani w czasie pokoju, ani podczas wojny. Będę towarzyszyć mojemu pułkowi tylko jako cel, ponieważ nie mogę zostać w domu.“

W niewolę

LONDYN, 27. 4. (Polpress). Agencja Reutera donosi, że znany niemiecki komentator wojskowy gen. Ditmar został wzięty do niewoli.

Przegląd prasy

Tygodnik *„Chłopi“*, organ naczelny Związku Samopomocy chłopskiej, w związku ze świętem 1-majowym pisze o „chłopach w dniu święta proletariatu“:

„Walka o wyzwolenie zaczęła się wtedy, gdy policja carska oddała pierwsze strzały do manifestujących robotników w dniu 1-go Maja. Wtedy chłop pomóc nie mógł, wtedy chłop był w tyle. Ale robotnik walczył; partia i związki zawodowe nieustępliwie przygotowywały tę świadomość, która w 1945 roku wyzwoliła chłopa. Dekret o reformie rolnej jest wielkim zwycięstwem sojuszu chłopsko-robotniczego: jest skutkiem porozumienia wszystkich demokratycznych stronnictw, jest głównym dokonaniem naszego rządu składającego się z robotniczych i chłopskich działaczy. Jest zakończeniem wieloletniej walki, jest zwycięstwem ostatecznym.“

Autor artykułu ob. Szczepański słusznie kończy swe wywody stwierdzeniem, że do chłopów należy zebranie owoców tego zwycięstwa.

O utrwaleniu innego zwycięstwa pisze dwutygodnik kulturalno-społeczny Związku Samopomocy Chłopskiej *„Wieś“* w ostatnim numerze poświęconym ziemiom zachodnim:

„Niniejszy numer „Wsi“ poświęcony jest zagadnieniom związanym z odzyskaniem przez Państwo Polskie jego dawnych posiadłości na Śląsku, Pomorzu i Prusach Wschodnich. W chwili, gdy wracają po wiekach do Macierzy Wrocław, Opole, Raciborz, Głogów, Lignica, Szczecin, Kołobrzeg, Olsztyn — trzeba, żeby nie tylko ta radosna wieść dotarła do najodleglejszej wioski polskiej, ale trzeba także, byśmy jak najwięcej wiedzieli zarówno o ważności odzyskanych terenów, jak również o ich niezaprzeczalnej polskości. Nie wystarcza zwyciężyć wroga. Zwycięstwo musi być utrwalone. Pierwszym zaś warunkiem tego utrwalenia jest znajomość zadań jakie trzeba podjąć.“

Zgodnie z tą zapowiedzią redakcja „Wsi“ zamieściła w tym numerze szereg artykułów o ziemiach zachodnich. Nie mniej trudne zadanie stoi obecnie przed administracją pisma: chodzi o to, by pismo rzeczywiście dotarło do najodleglejszej wsi polskiej.

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ przystąpił do wydawania tygodnika *„Wici Ilustrowane“*. Jest to już drugie obok krakowskiego „Przekroju“ pismo ilustrowane, mające jednak przeznaczenie specjalne: akcja uświadamiająca na wsi w najszerszym znaczeniu tego słowa. Pierwszy numer „Wici Ilustrowanych“ zarówno pod względem treści zamieszczonych artykułów, jak i pod względem wyboru ilustracyj, zapowiada pismo jak najlepiej. Szereg ilustracyj jest tak wymownych, że redakcja słusznie zrobiła umieszczając je bez komentarzy. Artykuły (o Roosevelcie, ostatnich dniach Trzeciej Rzeszy, zdobyciu Gdyni i Gdańska, o Stolicy itd.) napisane są zwięźle i jasno. W artykule „Ziemia jest podzielona, musi być obsiana“ czytamy:

„Ziemia musi być obsiana. Taki jest chłopski zakon. Trzeba siać i pomagać jeden drugiemu, bo plon zbierze się dla siebie, dla swoich, dla własnej Polski. W dziele siewu chłop nie stoi samotnie. Robotnicy miejscy ofiarują mu swoją pomoc. Z wielu miast wyjechały brygady, w których skład wchodzą mechanicy-specjaliści maszyn rolniczych. W ten sposób za frontem, który ogniem armat sieje śmierć, idzie drugi front — chłopów i robotników, siejący chleb dla żywych.“

I tu pozostaje do życzenia, by *„Wici Ilustrowane“* dotarły według adresu przeznaczenia — do młodzieży wiejskiej.

Walki w Berlinie

MOSKWA, (Polpress). Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że zasadnicze natarcie na Berlin odbywa się z dwóch stron, a mianowicie: z północy i z południowego zachodu.

W północnym rejonie miasta wojska I Frontu Ukraińskiego sforsowały rzekę Szprewę, gdzie toczyły się zaciekłe walki o przyczółki mostowe, i osiągnęły dzielnicę Siemensstadt. W ruinach domów i zakładów Siemensa trwa jeszcze rozpaczliwy opór wroga.

W południowo-zachodniej części Berlina wojska radzieckie zdobyły dzielnicę Dahlem, Ogród Botaniczny, 6-tą stację metra berlińskiego oraz koszary artyleryjskie.

Lotnictwo radzieckie w walkach powietrznych strąciło ponad 50 samolotów niemieckich. Straty nieprzyjaciela w ludziach są olbrzymie.

Genua zdobyta

LONDYN, 27. 4. (Reuter). Oddziały 5-tej armii amerykańskiej wkroczyły dziś do Genui.

Na wolność

BERLIN, 27. 4. (Polpress). Byly premier francuski Edward Herriot, dawny dowódca naczelny wojsk francuskich gen. Gamelin i byli premierzy Paul Reynaud i Edward Daladier zostali oswobodzeni z niewoli przez wojska amerykańskie i przybyli do Szwajcarii.

Dlaczego nauczyciele milczą?

Takim pytaniem kończy swój artykuł w „Rzeczypospolitej" z dnia 21 kwietnia b.r. ob. Zofia Drożdż, która pragnie wprowadzić na łamy prasy zagadnienie szkolnictwa i warunków bytowania nauczycieli. Miejmy nadzieję, że prasa, niesłychanie ważny czynnik współczesnego życia społecznego, przyczyni się walnie do należytego rozwiązania tego palącego problemu. Nie jest tajemnicą dla nikogo, kto ma oczy i serce otwarte na świat, że stan oświaty przedstawia się u nas wręcz katastrofalnie. Jeżeli nie zaczniemy temu przeciwdziałać natychmiast — i to nie słowem, choćby najpiękniejszym, nie frazesem, czy sloganem, lecz męską postawą i realnym czynem, to rachunek strat będzie wkrótce tak wysoki, że regulowanie go obarczy nas na długie lata.

Spójrzmy śmiało i po męsku prawdzie w oczy!

Jest rzeczą bezsporną, że po oswobodzeniu Kraju od okupanta właśnie nauczycielstwo podjęło jedno z pierwszych masową pracę nad odbudową Ojczyzny. Przeświadczenie, jakie żywił ogół oświatowców, że wraz z wolnością płynie do nas głęboki nurt demokracji (i to demokracji społecznej) sprawiało, że nauczyciel na długie lata przed dzisiejszą datą pracował dla tej demokracji, był pewien, iż wreszcie teraz oświata zajmie nareszcie należne jej poczesne miejsce w hierarchii potrzeb państwowych. Przepojony tą wiarą nauczyciel zajął się z zapałem naprawą, porządkowaniem, meblowaniem i urządzaniem szkoły, zapisywaniem uczniów, organizowaniem klas, zdobywaniem zeszytów, atramentu i t.p. kłopotami.

Ani się spostrzegł, kiedy został bez dachu nad głową, gdyż przyrzeczone mu mieszkanie zajął ktoś inny, ktoś kto miał czas „pochodzić" koło swej sprawy. Skromne zapasy żywności wyczerpały się. O nabyciu ich w mieście nie ma mowy. Nawet po wprowadzeniu handlu „za gotówkę" nie może nic zaradzić dwustu, trzystu, czy nawet czterystuzłotową zaliczką na miesiąc. Zaczyna więc być chłodno i głodno w dosłownym znaczeniu. I teraz dopiero spostrzega rozgoryczony, że inni mają obszerne, jasne i przepełnione pięknymi meblami mieszkania, mają doskonałe przydziały w naturze, że im się doskonale powodzi. A on głodując, mieszka w nieumeblowanym pokoiku w szkole, albo „kątem" u innych.

Stojąc na gruncie bezpłatności nauki nie chce korzystać z podsuwanych mu propozycji „składek" szkolnych. Ale ma żonę i własne głodne dzieci... Więc się łamie i zmaga. Zaciska zęby i trwa na posterunku. Wobec gromady uczniów musi mieć pogodne oblicze i uśmiech na twarzy, choć serce skowyczy. Panowanie nad sobą nie zawsze się udaje, więc czasem mdleje przy pracy, jak to niedawno zdarzyło się równocześnie w dwóch wypadkach w jednym z miast powiatowych. Niektórzy zaczynają się załamywać i szukać innych dobrze opłacanych stanowisk. Ogół trwa i pracuje dla polskiego dziecka, dla lepszego jutra, ale cierpi i cierpi wielokrotnie.

Boli go nie tylko nędza własna i jego najbliższych, boli go brak budynków szkolnych, boli go świadomość, że tysiące polskich dzieci napróżno łaknie nauki szkolnej, boli go nieznana dotychczas pauperyzacja zawodu nauczycielskiego, boli go likwidowanie zakładów kształcenia nauczycieli (w Płocku zamyka się liceum pedagogiczne, a w Łodzi zapowiada się unieruchomienie tak liceum jak i Pedagogium, gdyż „zniszczone" miasto nie może dostarczyć temu zakładowi internatu dla słuchaczy), boli go ta oczywistość, że sytość dnia codziennego przesłania wielu ludziom panoszącą się ciemnotę, a nade wszystko boli go troska o przyszłość Narodu i Państwa.

Bo nauczyciel zdaje sobie sprawę, że demokracja bez oświaty — to często niebezpieczna fikcja. On wie, że na nic się zda cała akcja kulturalna, jeśli kraj nasz będzie krajem analfabetów. Taki czy inny dom kultury, książka, gazeta, czasopismo, czy sztuka muszą mieć przygotowanego czytelnika, czy widza. Nie możemy się obyć bez rzetelnej oświaty powszechnej. O jej poziomie decydują nie tylko mądre i należycie skonstruowane programy, nie tylko odpowiednia sieć wysoko zorganizowanych szkół, nie tylko pomoce naukowe i podręczniki, ale przede wszystkim decyduje osobowość nauczyciela i jego praca, której wyniki zależą z kolei od należytego uposażenia i zapewnienia szkole możliwych warunków lokalowych.

Nauczyciele naprawdę, a nie „być może" rozumieją trudności wojenne, ale sądzimy, że inne ważniejsze sprawy zostały już załatwione, a mimo to zapewnienie oświacie warunków jej rozwoju leży nadal odłogiem. I dlatego też najwyższy czas uderzyć co sił na trwogę. Niechże sytość dnia codziennego nie przesłania oczu komu należy. Z luksusowo urządzonych gabinetów i pięknych mieszkań trzeba dojrzeć nagą rzeczywistość szkolną. Trzeba zobaczyć skrajną nędzę nauczyciela, trzeba zobaczyć morze głów dziecięcych, dla których brak szkoły. Trzeba pomyśleć o przygotowaniu odpowiednich pracowników, którzy muszą umiejętnie tam, gdzie ziemia zgromadziła prochy odgrzebać z popiołów germanizacji iskry polskości i rozniecić w duszach młodego pokolenia jasny płomień miłości Polski. Nasuwające się wówczas spostrzeżenia i obrazy niechże wywołają śmiałość decyzji i odwagę czynu.

Nie czekajmy ze wszystkim na Rząd i ustawę. W odbudowie szkolnictwa czynnik społeczny ma bardzo dużo do zrobienia. Szkołę i oświatę powszechną oraz jej krzewiciela należy otoczyć rzetelną i realną opieką. Muszą się znaleźć odpowiednie i w należytej ilości pomieszczenia dla szkół i nauczycieli, którzy, jako istotni współtwórcy duszy młodego pokolenia, winni być w demokratycznym państwie tak wyposażeni, aby czarna troska o byt codzienny nie przesłaniała im widoku gromady jasnych ócz dziecięcych.

Garnącą się do zawodu nauczycielskiego młodzież, zwłaszcza robotniczą i chłopską należy otoczyć szczególniejszą opieką. Z niej wyjdą nowe kadry ideowych i wartościowych nauczycieli. Decydujące czynniki winny obarczyć przedstawicieli władz i społeczeństwa obowiązkiem natychmiastowego usunięcia braków. Dalsze zaniedbania winny być traktowane jako sabotaż, jako walka z postępem i demokracją i jako takie karane według najsurowszych przepisów.

Wtedy przemówią nauczyciele. Teraz milczą, gdyż nie chcą narzekać. Narzekanie tworzy defetyzm, a my nauczyciele, nosząc w sobie wizję nowej i sprawiedliwej przyszłości, chcemy szerzyć wokół siebie zapał do pracy i wysiłków. Do tego potrzeba nam minimum warunków, które zapewnić winny nam władze państwowe i samorządowe.

Jan Bartecki

Kronika szkolna

STAN ROZWOJU SZKOLNICTWA W POZNAŃSKIM

W powiecie szamotulskim jest czynnych 65 szkół powszechnych. Na 135 sił nauczycielskich pracuje 38 sił niewykwalifikowanych.

W Chodzieży uruchomiono dotychczas 37 szkół powszechnych. Projektuje się założenie spółdzielni księgarskiej.

W powiecie nowotomyskim czynne są 84 szkoły powszechne.

W powiecie kościańskim nauka odbywa się w 93 szkołach powszechnych. Sił wykwalifikowanych jest zatrudnionych 148.

W powiecie wągrowieckim czynnych jest 59 szkół powszechnych z 109 siłami nauczycielskimi.

W powiecie rawickim uruchomiono wszystkie szkoły powszechne przedwojenne. Zatrudnionych jest 128 sił nauczycielskich.

W powiecie krotoszyńskim czynnych jest 70 szkół powszechnych. Zatrudnionych jest 104 nauczycieli wykwalifikowanych i 12 sił pomocniczych. Zorganizowane zostało popołudniowe dokształcanie młodzieży do 18 roku życia w zakresie siedmiu klas szkoły powszechnej. Czynne są też szkoły dokształcająco-zawodowe.

Dla umożliwienia nauki wydaje się podręczniki t. zw. „kartkowe", zawierające cztery strony tekstu miesięcznie. Podręcznik do języka polskiego w wydaniu kartkowym został opracowany już na wszystkie klasy. Inne przedmioty są w opracowaniu.

W powiecie kępińskim czynnych jest 95 szkół powszechnych, w których pobiera naukę około 10 000 dzieci. Z bibliotek szkolnych uratowano około 4000 książek. W związku z brakiem podręczników, wydano zeszytowy podręcznik arytmetyki dla wszystkich klas szkół powszechnych.

Kursy wieczorowe w zakresie siedmiu klas szkoły powszechnej czynne są w Kępnie, Opatowie, Rychtalu i Podzamczu. Na średnie szkoły rolnicze przeznaczono w powiecie 26 objektów.

UNIWERSYTET POWSZECHNY W KRAKOWIE

Przy Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych w Krakowie powstaje Uniwersytet Powszechny im. A. Mickiewicza, dzięki inicjatywie Kuratorium okręgu szkolnego krakowskiego i w porozumieniu z zainteresowanymi organizacjami społeczno-oświatowymi.

Nasz felieton

Słabe serce

Wiele ludzi zastanawiało się często ostatnio, dlaczego słynne niemieckie lotnictwo nie przejawia prawie działalności. To co było postrachem spokojnych miast europejskich, to co co w gruzy rozwalało najpiękniejsze gmachy, nagle umilkło.

Ludzie tłumaczyli sobie to rozmaicie. Każdy na swój sposób. Jedni tak a drudzy inaczej. Mówiono, że wiele sprzętu lotniczego stracili Niemcy na rzecz swoich przeciwników. Ktoś tam sobie kombinował, że brak lotników. Byli tacy którzy kładli to na karb braku materiałów pędnych. Ale wszyscy moim zdaniem byli w błędzie. Te wszystkie przyczyny nie były zasadnicze. Główna przyczyna leżała w czym innym.

Teraz dopiero sprawa wyszła na jaw. Każdemu stało się jasne dlaczego lotnicy niemieccy znani ze swej gorliwości w obrzucaniu bombami kobiet, dzieci, uchodźców, świątyń i ochronek, wiodą próżniaczy żywot. Wielki łowczy Trzeciej Rzeszy, marszałek i głównodowodzący lotnictwem niemieckim Herman Goering zachorował... na serce.

Jak doniosło radio niemieckie, Goering złożył prośbę o dymisję na ręce Hitlera motywując ten krok chorobą serca. Biedny Goering, chłopak dotąd zdrów jak ryba, o świetnym wyglądzie, doskonałej zdrowej cerze, człek o tuszy która była zawsze zaprzeczeniem złośliwych plotek o niemieckich „ersatzach", nagle tak ciężko zaniemógł i to na serce. Napewno znajdzie się wiele zdań takich, że jest to na skutek zatłuszczenia, że wyczerpująca praca przyprawiła go o wadę serca.

Dla nas jest to zagadnienie jednak nie zupełnie proste. Człowiek tak silny i pewny jak Goering, ma tak delikatne serduszko. On, który był uosobieniem niemieckiej pewności siebie, hitlerowskiej zarozumiałości i pruskiej dumy, byłby człowiekiem słabego serca? Ten który grzmiał i zapewniał Niemców o tym, że ani jeden samolot nieprzyjacielski nie pokaże się nad niemieckim terytorium, prusak od którego grzmiącego głosu można było ogłuchnąć, okazuje się nagle typem którego najważniejszy instrument, serce nie jest w porządku. Czyżby nie miał dotąd środków na leczenie, czy brak było w Niemczech lekarzy, czy czas nie pozwolił mu na odpowiednie leczenie, albo może braki aprowizacyjne przywiodły go do tak ciężkiej przypadłości?

Nie sądzę. Ja myślę, że Goeringowi co innego dojechało końca. Jest mu poprostu brak przestrzeni, która zmniejsza się codziennie. To osłabia jego zdrowe dotąd serce. Wiemy, że przestrzeń życiowa była u Niemców główną przyczyną wywołania wojny, teraz stała się prawdopodobnie przyczyną choroby której uległ Goering. Tych chorych serc będzie coraz więcej, dymisje będą szły jak z bicza trzasnął, mnożyć się będą słabe serca jak grzyby po deszczu. Najzdrowszych to nie ominie, napewno sam Hitler, Goebbels i Himmler także odkryją swe sercowe niedomagania.

Przy chorobach serca jest jeden jeszcze ważny szczegół, potrzebna jest możność wyjazdu do cichego ustronia, potrzebny jest spokój i jaknajmniej ruchów.

Recepta ta będzie wkrótce dla nich wszystkich osiągalna, odpowiedni specjaliści-lekarze są już w Berlinie, w odpowiedniej ilości...

KAR.

Wojna, książka i czytelnik

Przyjaźń między czytelnikiem i książką posiada wszystkie cechy serdecznego współżycia człowieka z człowiekiem. Żeby móc zadzierzgnąć bliższe więzy z wybranymi z otoczenia ludźmi, trzeba samemu posiadać zalety wyróżniające. Z tymi zaletami nie zawsze się człowiek rodzi, wykształca je często długimi latami współżycia, świadomą kontrolą swych postępków i pracą nad usunięciem ze swych upodobań tego, co razi otoczenie. I dlatego potrzeba książki rodzi się — poza wyjątkami potwierdzającymi regułę — dopiero na pewnym dostatecznie rozwiniętym poziomie umysłowym.

Najpilniejszą, powszechną koniecznością wszystkich jest zaspokojenie głodu, troska o okrycie ziebnącego ciała i dach nad głową. Dopiero po nasyceniu tych elementarnych potrzeb, znajduje się miejsce na to wszystko, co nazywamy życiem umysłowym i towarzyskim — kulturą. Jeżeli warunki zewnętrzne nie pozwalają na normalny rozwój kulturalnych potrzeb, człowiek znużony jednostajnością pracy „na kawałek chleba" sięga po prymitywną podnietę, jaka jest w pierwszej mierze wódka czy inny podniecający jego nerwy środek. Źródło „bimbrowania" ogromnej większości naszych wsi i miast w tej wojnie tkwiło — poza niepewnością losu człowieka w warunkach terroru hitlerowskiego — w braku elementarnych form rozrywek kulturalnych.

Jeżeli sposób gospodarowania i w związku z tym poziom bytowania ludzi jest bardzo niski, t, zn. zmuszający ich do „harówki" od świtu do nocy. jakikolwiek przejaw kulturalnego życia nie tylko staje się zjawiskiem obcym, ale wręcz wrogim. Zabiera bowiem drogocenny czas, który jest konieczny dla podtrzymywania biologicznej egzystencji.

Ileż to nieraz łez i przykrości kosztowało nas we wczesnym dzieciństwie pójście do kina czy przeczytanie książki. — Inobyś te oczy pasła — mawiali nierzadko nasi rodzice o kinie. — Szkoda światła — wyrokowali obserwując nasze zapatrzenie w książkę.

Na wyższym poziomie egzystencji materialnej, przy jednoczesnym braku świadomie oddziaływujących ideologicznie organizacyj, dążności kulturalne manierują się, przybierają formę dość prymitywnej gonitwy jedynie za rozrywką. Pobrzękującemu sakiewką sklepikarzowi wystarczy wtedy lokal z hałaśliwą muzyką, bzdurny film, czy sensacje gazetowe, a jego córce na dodatek Zarzycka czy Mniszkówna. Ta rozrywkowość życia kulturalnego sięgała także wysokich a nawet najwyższych regionów. Mądrze i ładnie pisze na ten temat Brandys w „Odrodzeniu": „Najpoważniejszy teatr w stolicy krzyżowano z kabaretem, na wielkiej scenie brzdąkała lada zwrotka, z dziesiątków teatrzyków rozlegały się coraz to inne, byle nowe, byle wesołe...".

Dziś w wielu dziedzinach życia gromadnego stajemy przed zagadnieniem budowy od początku. Jesteśmy wyrzuceni niszczącą siłą wojny na miejsce, gdzie jest nam znana tylko ziemia i niebo. Jak Robinson stajemy przed koniecznością budowy często najprymitywniejszych urządzeń związanych z egzystencją. Taka sytuacja przeraża trudnościami, ale jednocześnie zawiera w sobie urok i odpowiedzialność tworzenia rzeczy nowych. Mimo bowiem wyniszczającego i deprawującego charakteru obecnej wojny, epoka nasza stawia sobie najbardziej ambitne cele ludzkości: demokrację i wolność.

Odcinek kulturalnej odbudowy ożywił się już projektami, a w niektórych wypadkach i konkretnymi osiągnięciami. Przedmiotem najpoważniejszej troski jest jednak książka. Dyskutowane są zagadnienia możliwości wydawniczych utworów dotyczących twórczości współczesnej i wznowień literackich dzieł klasyków. Istnieją już nawet spisy książek najbardziej niezbędnych.

Wszystkie dotychczasowe wypowiedzi w tej sprawie posiadają jedną bardzo poważną lukę. Traktują wąski odcinek inteligentnych odbiorców książki, pomijając czytelnictwo masowe. To ostatnie jest ściśle związane z poziomem dzieł. Poziom był oddawna troską działaczy kulturalnych. Zagadnienie to mieści bowiem w sobie zasadnicze pytanie: jak upowszechnić kulturę książki czy pisma, nie rezygnując jednocześnie z zasadniczej wartości wysokiego poziomu? Jak pobudzić masy do czytelnictwa utworów trudnych, a jednocześnie wytrącić im z rąk książkę mało wartościową lub bzdurną? Czy utwory klasyków znajdą masową poczytność u czytelników niedostatecznie przygotowanych do ich przyjęcia? Czy niedopuszczenie na rynek literatury łatwiejszej nie zniechęci do czytelnictwa wogóle?

Niewątpliwie, jakaś sztucznie preparowana literatura „dla ludu" była wytworem czasów chłopomaństwa — dziś dostatecznie skompromitowanym. Chodzi jednak nie tylko o wychowanie nowego pokolenia inteligenckiego, ale jednocześnie o umasowienie książki wśród robotników i chłopów.

Rozmawiałem z robotnikiem niezbyt starym, który przeczytał jedną książkę w swym dotychczasowym życiu. Była to bajka. Jakoś mu się tak dalej w życiu układało, że nie sięgnął po drugą. Oczywiste, że wyrobienie czytelnicze tego robotnika jest dotychczas na poziomie tej bajki, że musi on przebyć jeszcze kilka etapów w rozumieniu i odczuciu wartości książki, nim zacznie czytać klasyków.

Jakie utwory mają być tymi etapami? W tych warunkach wydaje się konieczna dwutorowość w naszej polityce wydawniczej. Rynek księgarski musi posiadać książki, które stanowiłyby tak zamknięty cykl, by potrafił on wykształcić dobry smak w doborze książki. Chłop, który sięgnął po obszarniczą ziemię i robotnik jako współgospodarz fabryki po przez radę zakładową — musi sięgnąć po właściwą książkę.

ANTONI POKORSKI.

Anglia przed wyborami

(Korespondencja z Londynu)

Gazety londyńskie coraz częściej piszą o nadchodzących wyborach do Izby Gmin, zaś stronnictwa polityczne otwarcię szykują się do kampanii przedwyborczej. Obecny skład Izby Gmin widocznie nie doczeka się do 10-letniego jubileuszu (ostatnie wybory odbyły się w listopadzie 1935 r.). Katastrofa hitlerowskich Niemiec zbliżyła dzień powszechnych wyborów w Anglii. Data wyborów jeszcze nie jest wyznaczona. Wiadomo jednak, żę wybory odbędą się wkrótce po zakończeniu wojny w Europie, a przed zakończeniem działań wojennych na Pacyfiku.

Wszystkie partie polityczne Anglii odbyły ostatnio konferencje, na których omówione zostały programy przedwyborcze. Hasło partii konserwatywnej — „Władzę powinna objąć partia, która wygrała wojnę", czyli konserwatyści — zostało zmodyfikowane w przemówieniu Churchilla na konferencji partii konserwatywnej. Przemawiając jako oficjalny przywódca konserwatystów, Churchill oświadczył: „Jeśli ja będą miał utworzyć nowy rząd, będę się starał o pomoc nie tylko konserwatystów, lecz także ludzi dobrej woli z jakichkolwiek partyj lub bezpartyjnych, chętnych do pracy i do wstąpienia do naszej administracji o charakterze narodowym".

Prawe skrzydło konserwatystów uważa jednak w dalszym ciągu, że rząd powojenny powinien być rządem konserwatystów. Zaś wielu przeciwników konserwatystów— członków Partii Pracy i liberałów — uważa, że jeśli nawet propozycja Churchilla będzie zrealizowana, to jednakże nowy rząd — niezależnie od nazwy — faktycznie byłby rządem konserwatystów.

Konferencja Partii Pracy, która się odbyła w grudniu ub. r., w zasadzie wypowiedziała się przeciwko rządowi koalicyjnemu po wojnie. W jednej z uchwał konferencji czytamy: „Partia wystąpi przed krajem z praktycznym programem, opartym na zasadach socjalistycznych, i zwróci się do wyborców z apelem pozyskania przy wyborach większości dla rządu Partii Pracy, aby zrealizować ten program".

Na podstawie zmian politycznych, które nastąpiły w Anglii podczas wojny oraz wobec wielkiej liczby głosów uzyskanych przez Partię Pracy podczas ostatnich wyborów powszechnych w 1935 r. (8,3 mil. przeciwko 10,5 mil. głosów konserwatystów), — przywódcy Partii Pracy mają pewność, że jej kandydaci będą mieli powodzenie podczas wyborów.

Drugą ważną uchwałą konferencji Partii Pracy była odmowna odpowiedź na propozycję o jedności lewych postępowych partyj politycznych przy nadchodzących wyborach. Sprawa ta może znów wypłynąć na najbliższej konferencji Partii Pracy, zwołanej na dzień 21 maja 1945 r. W szeregu lokalnych organizacyj Partii Pracy i w poszczególnych związkach zawodowych zapadły ostatnio rezolucje, żądające od Partii Pracy zawarcia bloków wyborczych z organizacjami lewicowymi.

Partia liberalna po pierwszej wojnie światowej podzieliła się na dwa zwalczające się obozy. Narodowi liberałowie faktycznie całkowicie popierają konserwatystów i wystąpią z wspólnym programem przedwyborczym. Właściwi liberałowie postanowili na swej konferencji partyjnej stanąć do wyborów samodzielnie. Podczas ostatnich wyborów liberałowie uzyskali 1,4 mil. głosów, zaś narodowi liberałowie — 860 tys. głosów z 22 mil. oddanych głosów. Według najbardziej optymistycznych przewidywań liberałowie nie uzyskają ponad 4 mil. głosów podczas wyborów powojennych.

Partia komunistyczna domaga się utworzenia rządu jedności narodowej na podstawie zjednoczenia wszystkich sił politycznych Anglii, popierających uchwały Konferencji Teherańskiej i Krymskiej. Podczas wojny partia komunistyczna znacznie wzrosła (60 tysięcy członków), zwiększyły się jej wpływy w masach robotniczych i związkach zawodowych. Przywódca partii komunistycznej Harry Pollitt wielokrotnie w imieniu partii proponował zrealizować jedność ruchu robotniczego w kraju, wstąpienie partii komunistycznej w szeregi Partii Pracy oraz jedność wszystkich partyj postępowych i grup politycznych podczas najbliższych wyborów. Propozycje te cieszą się poparciem szeregu związków zawodowych i poszczególnych lokalnych organizacyj Partii Pracy, lecz są za każdym razem odrzucane przez kierownictwo Partii Pracy.

Z mniejszych ugrupowań politycznych partia „Commnoweelth" występuje przeciwko konserwatystom i popiera kandydatów Partii Pracy, którzy są socjalistami. T. zw. Niezależna Partia Robotnicza, w której silne są nadal elementy trockistowskie, wypowiada się bez zastrzeżeń przeciwko koalicji z konserwatystami i zwróciła się do Partii Pracy z propozycją wstąpienia w jej szeregi pod warunkiem, że Partia Pracy ustąpi z rządu koalicyjnego. Partia spółdzielcza postanowiła poprzeć przy wyborach Partię Pracy.

Wszyscy obserwatorzy polityczni zgadzają się co do tego, że przy obecnych wyborach znacznie powiększy się aktywność angielskich wyborców. Podczas ostatnich wyborów w 1935 r. z 31,3 mil. wyborców głosowało 22 mil. Obecnie zarejestrowano 31,6 mil. wyborców. Przypuszcza się, że w wyborach weźmie udział o wiele ponad 25 mil. osób. Aktywność wyborców powiększy się przede wszystkim dzięki udziałowi młodych powracających z wojska—b. żołnierzy. Poza tym podczas wojny powiększył się udział kobiet w ogólnowojennych wysiłkach kraju — ponad 7 mil. kobiet pracuje obecnie w przemyśle angielskim — w związku z czym spodziewana jest wzmożona aktywność wyborcza kobiet. Nie ulega wątpliwości, że najbliższe powszechne wybory osiągną rekordową liczbę wyborców w długiej historii parlamentarnej Anglii.

(Według „Izwiestii").

Akcja siewna

Dla usprawnienia akcji siewnej, wojewoda krakowski przydzielił 38 samochodów, które zostaną użyte do przewozu nasion w obrębie woj. krakowskiego.

W pow. dębickim 4 samochody wojskowe przeznaczono do przewozu nasion zbóż jarych z pow. mieleckiego. W szybkim tempie rozdziela się między chłopów pow. dębickiego zboże siewne, ofiarowane przez Armię Czerwoną.

Do pow. nowotarskiego i bielskiego nadeszły transporty zboża, przeznaczonego dla akcji siewnej.

Kursy budownictwa wiejskiego

MIECHÓW, (Polpress). — Z inicjatywy Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej rozpoczną się w najbliższym czasie w Miechowie dwa kursy instruktorskie dla chłopów: kurs budownictwa wiejskiego i kurs wyrobu materiałów budowlanych.

Wystawa przeciwepidemiczna

W Warszawie otwarta została staraniem Nadzwyczajnego Komisariatu do walki z epidemiami Wystawa Epidemiczna.

Otwarcia wystawy dokonał wiceminister Zdrowia i Nadzwyczajny Komisarz do walki z epidemiami dr Jerzy Morzycki.

Wystawa ma charakter popularny. Celem jej jest przede wszystkim zaznajomienie ogółu z grożącym jej niebezpieczeństwem trzech najważniejszych chorób, którymi są: tyfus plamisty, tyfus brzuszny i czerwonka.

Nadzwyczajny Komisariat do walki z epidemiami przygotowuje szereg urządzeń technicznych do walki z epidemiami. Wystawa obrazuje fragmenty z tej akcji.

Wystawa do walki z epidemiami jest pierwszym tego rodzaju pokazem w odrodzonej Polsce. Wystawa trwać będzie do 9 maja. Przez cały czas specjalny prelegent będzie zaznajamiał oprowadzaną publiczność z celami i zadaniami wystawy.

„Ojczulek"

Mało kto w oddziale nazywał chorążego Jana Galewskiego prawdziwym nazwiskiem. Zwali go „ojczulkiem", „tatusiem", a młodziaki — „naszym dziadkiem". Stopień oficerski otrzymał Galewski w grudniu 1944 r. Za rządów sanacyjnych Galewski służył w wojsku jako zawodowy podoficer przez 20 lat. Za zasługi był odznaczony 9 orderami i medalami, lecz do korpusu oficerskiego nie mógł trafić, pochodził bowiem z robotniczej rodziny. Od 14 roku życia pracował w fabryce.

W 1918 roku, mając 18 lat, Galewski zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego. Po zakończeniu wojny wstąpił do szkoły podoficerskiej, którą skończył z wynikiem b. dobrym. Miał zamiar uczyć się dalej, lecz do szkoły oficerskiej robotnika Galewskiego nie dopuszczono. Przez cały czas służby w wojsku, aż do wojny z Niemcami w 1939 r., zajmował stanowisko dowódcy plutonu 8 pułku legionów.

Pamiętnego lata 1939 r. pułk jego brał czynny udział w walce z hordą niemiecką. Potem pod okupacją niemiecką podoficer Galewski, żołnierz wolności, nie złożył broni. Wstąpił do Armii Ludowej, gdzie pełnił odpowiedzialne funkcje wywiadowcy, łącznika, informatora. Nienawidził sprzedajnej polityki AK, polityki czekania z bronią u nogi, kiedy szalał niemiecki terror.

Po wyzwoleniu lubelszczyzny Galewski przeszedł do Wojska Polskiego. Dowództwo odrazu zwróciło uwagę na jego zdolności i posłało go do szkoły, którą skończył z odznaczeniem. Powierzono mu pracę wychowawczą. Zabrał się do niej z całą energią. Żołnierze kochali go, dzielił bowiem z nimi dobre i złe. Wpajał swoim chłopcom nienawiść do odwiecznego wroga - szwaba i zagrzewał ich do walki o nową, demokratyczną Polskę, gdzie dla każdego patrioty wszystkie drzwi są otwarte. Był odważny. Do ataku szedł zawsze w pierwszych szeregach. W zaciekłych bojach pod Warszawą, Jastrowem, Wałczem, Merkisz-Frydlądem prowadził swoich żołnierzy do zwycięstwa. Zginął śmiercią bohatera na polu chwały. Ostatnie jego słowa były: „Chłopcy... zwyciężymy..."

Dowództwo przedstawiło oficera Jana Galewskiego do dziesiątego, pośmiertnego, wysokiego odznaczenia.

Losy pomnika Mickiewicza w Krakowie

Korespondent „Polpressu" donosi o dalszych losach pomnika Mickiewicza, usuniętego w wandalski sposób z Rynku w 1940 r. Po zniszczeniu przez hitlerowców pomnika, części jego przewieziono na Dąbie na plac budowlany firmy arch. Peterka przy ul. Cystersów, celem przetopienia. Jesienią 1943 r. hitlerowscy barbarzyńcy przyjechali na plac, aby pociąć zachowane fragmenty pomnika. Kompozycja metalu, z którego pomnik został wykonany, okazała się jednak tak wytrzymała, że po półdniowym bezowocnym trudzie, wandale odstąpili od niszczycielskiej pracy. W kilka dni później pomnik zabrano i po załadowaniu na stacji w Dąbiu, skierowano do Hamburga dla stopienia w specjalnych zakładach odlewniczych.

Magazynierem firmy na Dąbiu był wówczas ukrywający się przed gestapo pod przybranym nazwiskiem por. Obtułowicz, któremu udało się zabezpieczyć niektóre fragmenty pomnika, a nawet głowę jednej postaci. Pamiątki te przekazano do muzeum.

Zaciemniamy
od godz. 19,15 do godz. 4,30

Ponure tradycje

Gdy zastanawiam się nad sprawą mordów skrytobójczych, dokonywanych ostatnimi czasy przez pachołków faszyzmu na przedstawicielach demokracji polskiej, uderza mnie istniejąca niewątpliwie w tym zjawisku ciągłość tradycji bratobójstwa, tradycji wstrętnej i haniebnej, lecz wyraźnej, niestety, na odcinku niemal półwiecza. Zbrodnie popełnione w ostatnich tygodniach nie były bez precedensów, zarówno bliższych, jak i znacznie dalszych. Po oswobodzeniu części obszarów polskich latem r. ub., stały się one widownią licznych zamachów i zabójstw politycznych, dokonywanych przez agentów i najemników reakcji. Jednym z najgłośniejszych faktów tego rodzaju było zamordowanie w pobliżu Zamościa dwunastu milicjantów polskich, którzy zginęli wskutek podminowania drogi przez zbrodnicze ręce rodzimych dywersantów. Nienapisana jeszcze historia podziemnej walki z okupantem hitlerowskim obfituje również w wypadki usiłowanego lub faktycznego „likwidowania" bojowników Polski Demokratycznej przez ciemne i podłe typy spod różnych pseudo - narodowych znaków.

Gdy sięgniemy pamięcią w lata przedwojenne, odnajdziemy w ich kronice niemało podobnych wystąpień bratobójczych. Podczas pochodów 1-majowych i innych uroczystości robotniczych bojówkarze „narodowi" z mieczykami i bez mieczyków napadali podstępnie na demonstrujące rzesze i nie cofali się bynajmniej przed zgrozą przelewania polskiej krwi bratniej. Takie napaści zza węgła, organizowane zazwyczaj pod osłoną „sanacyjnej" policji, zdarzały się w Łodzi, jak to wspomnieliśmy niedawno na łamach „Robotnika"... Hulający na wyższych uczelniach, przy poklasku całej kołtunerii polskiej, korporanci bili i kaleczyli nietylko swych kolegów - Żydów, ale również stających w ich obronie rozumnych i uczciwych studentów - Polaków. Dziś także faszystowscy chuligani mordują Polaków, jeśli przeciwstawiają się oni wybrykom antysemickim... W r. 1922 z ręki „narodowego" fanatyka zginął prezydent Narutowicz, zastrzelony z tyłu. Snując wstecz łańcuch bratobójczych wydarzeń, dojdziemy aż do pamiętnych lat 1905-6, kiedy to prowodyrzy ówczesnych grup reakcyjnych wciskali broń do ręki wynajętym zbirom lub otumanionym przez się ofiarom, każąc im mordować bojowników socjalizmu i wolności. I jak wiemy — płynęła obficie krew polska, przelewana nie tylko rękami carskich siepaczy.

Zmieniały się czasy i warunki polityczne, takim samym było zawsze i jest do dziś dnia podłoże bratobójczej zbrodni, taką samą jest istota ohydy, która wstrząsa nami do głębi. Podłożem i istotą jest tu mianowicie — słabość wewnętrzna reakcji polskiej, która nie miała i nie ma wystarczającego ideologicznego rynsztunku, by— miast strzelać zza węgła — wystąpić z otwartą przyłbicą do równej i uczciwej walki. W chwili obecnej, reakcja nasza, związana licznymi węzły z ginącym faszyzmem, ma mniej niż kiedykolwiek szans na jakieś odegranie się, na odwrócenie biegu wypadków w pożądanym dla się kierunku, na sukcesy i triumfy klasowego egoizmu. Chwalcom przeszłości bezpowrotnej, obrońcom kapitalistycznych i obszarniczych interesów nie pozostało tedy nic innego, jak skryć się głęboko w mrocznych podziemiach antynarodowej „konspiracji", jak knuć i szczuć przeciwko nowej rzeczywistości polskiej, jak mordować bestialsko jej twórców i pracowników. Mroki tej „konspiracji", którąby nazwać można nowoczesną Targowicą, są tak gęste i nieprzeniknione, że poszukując w nich polskiego faszysty, łatwo się natknąć możemy na... hitlerowskiego dywersanta, obydwaj bowiem w zgodnym współdziałaniu tymi samymi środkami zbrodni i skrytobójstwa się posługują.

Polski oficer i milicjant, polski działacz socjalistyczny i polski poeta — oto są ofiary tragiczne, niewinne i niepotrzebne, ginące z ręki tych, którzy rewolwer, nóż czy kastet zdawna uważają za ostatni argument w walce politycznej i biorą na się w szaleństwie niepojętym rolę kontynuatorów tradycji najbardziej ponurej. Oczywiście nie działają oni w odosobnieniu i na własną rękę. Muszą istnieć i z pewnością istnieją ośrodki dyspozycyjne, skąd płyną rozkazy i zachęta, gdzie wytwarzane są trujące gazy „ideologiczne" dla mącenia słabych umysłów, dla podjudzania zbrodniczych charakterów. Wykrycia i unieszkodliwienia tych przestępczych ośrodków domaga się całe społeczeństwo polskie, cała opinia demokratyczna, cały świat pracy, robotniczy i chłopski. Podłym skrytobójstwom na ziemiach naszych musi być niezwłocznie położony kres; zbrodniarze i mordercy, pogromowcy i dywersanci, wysługujący się faszyzmowi wszystko jedno jakiego stempla, muszą być zniszczeni i wytępieni bez reszty. Władzom odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej nie zbraknie z pewnością środków i energii, by zlikwidować doszczętnie gniazdo bratobójczej zarazy i przerwać w ten sposób nić haniebnej tradycji, sprzecznej z nakazami patriotyzmu i człowieczeństwa.

B.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01295 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2